

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CE

Konto
Redakcji

PRENUMERATY: Miesięcznie z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 —
Cena pojedynczego numeru 10 groszy.
Przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja:
Częstochowa, ul. P. Marji 32.
Telefon 22-00.
Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skóne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe.

Nie pozwolimy deprawować MŁODZIEŻY!

Rok rocznie społeczeństwo polskie jest alarmowane zaburzeniami wśród młodzieży akademickiej, co roku też rozlegają się głosy, domagające się rychłego ukrócenia wybryków studenckich, gdyż nie dla bólek i awantur rodzina łoży ostatnie nieraz grosze na wykształcenie dzieci, nie dla bijatyk i hec posyła je do szkół wyższych. Tembardziej zaś w chwili obecnego kryzysu ciężar utrzymywania synów i braci w miastach uniwersyteckich staje się często tak wielkim, że wywołuje wyrzeczenie się ze strony rodziny najistotniejszych potrzeb.

A jednak mimo tak ciężkich warunków, młodzież akademicka pozwala sobie na wybryki, nietylko nie licujące z godnością akademika, lecz pociągające za sobą straty materialne w postaci zmarnowanych lat, w czasie których student zamiast oddawać się pracy nad zdobywaniem wiedzy, wyteża wszystkie swoje siły w walce t. zw. politycznej. Jakąż to politykę może uprawiać osiemnasto lub dwudziestoletni młodzieniec?

Przyjrzyjmy się ostatnim wypadkom przez pryzmat dążeń tejże młodzieży akademickiej. Na wiosnę roku bieżącego widzieliśmy całą kampanię ze strony prasy i organizacji endeckich przeciw rzekomemu zniesieniu autonomii uniwersyteckiej. Naczelnym hasłem tej kampanii miała być troska o wolność nauki. Część młodzieży u wierzyła tym hasłom, stała się nawet w ich obronie.

Gdzie się podziały te hasła obrony spokoju nauki, rzucane jeszcze niecałe pół roku temu?

Czy najemna bojówka metów z pereryfry Warszawy miała być tym czynnikiem, który zapewni utrzymanie atmosfery nauki na wyższej uczelni?

Obroncy autonomii uniwersyteckiej za nic mieli rektora, którego pół roku temu uważano za zdolnego porządkować życie organizacyjne młodzieży akademickiej.

A co by się stało, gdyby policja nie przyszła w czas z pomocą rektorowi, do którego endecka młodzież miała pół roku temu tyle zaufania?—Mielibyśmy więcej zabitych, bo tylko interwencją policji tłumaczyć można fakt, że awantury na Uniwersytecie Warszawskim nie pociągnęły za sobą więcej ofiar.

Nie u wierzymy w bajeczkę o młodzieńczej porywczoci, która kazała „nieświadomym” rękami wyjąć w obronę nauki rewolwery, natomiast nie możemy nie wierzyć, że za młodzieżą kryją się zdeprawowane własnymi klęskami żywioły polityczne, usiłujące zrzuć na barki młodzieży odpowiedzialność za opozycyjne demonstracje.

Nie możemy nawet nazwać tych demonstracji politycznymi, ponieważ nie dążą one do żadnych politycznych zdobyczy. Są to demonstracje dla demonstracji, dla pokazania pewnej garstce społeczeństwa polskiego, że stronnictwo coś robi.

Jeśli więc chcemy zapewnić młodzieży akademickiej należyte warunki, w których mogłaby ona pracować, musimy usunąć naszą młodzież z pod wpływów zewnętrznych organizacji politycznych, które nie wahają się przelewać młodzieńczej krwi dla swych doraźnych celów. Życie zbiorowe młodzieży akademickiej musi toczyć się w murach szkoły, aby czynnik odpowiedzialny za wychowanie młodzieży mogły uchronić ją przed zdeprawowaniem i zgnilizną, idącą od zewnątrz.

Dlatego też społeczeństwo z zadowoleniem przyjęło zarządzenie ministra Jędrzejewicza z dnia 5 października r. b., zakazujące stowarzyszenia akademickim brania udziału w przejawach działalności organizacji, niepodlegających kontroli władz danej uczelni. Ta sama

część społeczeństwa z zadowoleniem przyjęła wiadomość o zamknięciu Uniwersytetu Warszawskiego, widząc w tych zarządzeniach dążenie do oczyszczenia fatalnej atmosfery, którą nasiąkły nasze szkoły wyższe.

Zbyt drogą jest społeczeństwu młodzież, zbyt wiele społeczeństwo na nią liczy, aby mogło pozwolić na jej deprawację.

Janusz Laskowski.

W pochodzie ku lepszemu jutru.

W odmęcie głębokiego kryzysu troska o lepszą przyszłość stała się udziałem państw, narodów i jednostek. Znamieniem czasu jest coraz zaciętsza walka o przetrwanie. Zwycięża ten, kto jest wytrwalszy i zasobniejszy w środki.

Źródłem siły społeczeństw i jednostek są zasoby. Powstają one drogą gromadzenia oszczędności i przetwarzania ich w dobrą przetrwłość. Tej świadomości cały świat kulturalny, a z nim i Polska, daje solidarny wyraz w dniu 31 października, obchodząc

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI.

Dzień ten poświęćmy i my rozważaniu prawdy niezbitnej, że oszczędność jest drogą często powolnej, lecz zawsze pewnej budowy niezależności. Oszczędność jest środkiem zabezpieczenia jutra, jest rękojmią trwałości zarówno państwa jak i rodziny. Utwierdza ona wiarę w moc twórczą człowieka i w jego zdolności świadomego kształtowania życia. Ona też prowadzi nas ku jaśniejszej przyszłości.

W całym kulturalnym świecie rozbrzmiewa w Dniu Oszczędności solidarne hasło: Pracujmy, twórzmy realne wartości, ulepszajmy naszą gospodarkę w domu i w każdym warsztacie pracy. Zaspakajajmy potrzeby dnia dzisiejszego, ale nie zapominajmy o potrzebach jutra.

Oszczędzajmy z myślą o spokojnej przyszłości, dążąc do niezależności i poprawy bytu.

CENTRALNY KOMITET OSZCZĘDNOŚCI
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Sejm i Senat zwołane.

Po wtorkowym posiedzeniu odroczenie na 3 dni.

WARSZAWA. W sobotę szef biura prasowego prezesa Rady Ministrów wręczył marszałkowi Sejmu oraz marszałkowi Senatowi zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej zwołujące Sejm i Senat na sesję zwyczajną na dzień 31 b. m. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie w piątek, t. j. za 3 dni.

Na plenarnym posiedzeniu minister

skarbu, p. W. Zawadzki wygłosi prawdopodobnie exposé o sytuacji gospodarczej, poczem otwarta będzie dyskusja, w której udział przyjmą kolejno przywódcy klubów poselskich. Budżet odesłany będzie do komisji i nie zajdzie przypuszczalna potrzeba do czasu ukończenia prac komisyjnych zwoływania plenarnych posiedzeń, wobec czego Sejm zostanie odroczone na miesiąc.

Krwawe zajścia w Palestynie.

Strajk generalny w Jaffie i Jerozolimie.

LONDYN. Zaburzenia w Palestynie trwają nadal. W Jaffie Arabowie ogłosili strajk generalny. Wszystkie sklepy Arabów są zamknięte.

Pogrzeb zabitych Arabów odbył się w Jaffie spokojnie. Natomiast w Haiffie tłum Arabów pragnął wdrzeć się na stację kolejową i uwolnić aresztowanych w Jaffie Arabów, którzy przewiezieni zostali do Haiffy. Policja przy pomocy wojska otoczyła stację, niedopuszczając demonstrantów. Na dachu gmachu stacyjnego ustawiono oddział wojska i dwa karabiny maszynowe.

Gdy tłum napierał i usiłował przeдрzeć kordon policji, policja dała ognia, zabijając jednego i raniąc 35 demonstrantów. Przez strzały, jakie padły następne z tłumu demonstrantów ranny został jeden policjant brytyjski.

Około godz. 14-tej nastąpiło uspokojenie. Zarówno w Jaffie jak i w Haiffie ogłoszony został stan wyjątkowy i ruch uliczny został zawieszony od 18-tej do 6-tej rano. Również w Jerozolimie, gdzie narazie panuje spokój Arabowie ogłosili strajk generalny.

Tłum zdobył więzienie.

KAIR. Według wiadomości otrzyma-

nych tu z Palestyny, więzienie miejskie w Nablus (główne miasto Samarii) zostało zaatakowane i zdobyte przez tłum, który uwolnił wszystkich więźniów. Nie wiadomo, czy garnizon brytyjski, stacjonowany w Nablus interwenjował.

Władze jerozolimskie wysłały oddziały policji do Jaffy i Haiffy. Wojskowe samoloty brytyjskie w Kairze gotowe są do odloty w razie potrzeby. Sytuacja w Damaszku naprężona.

Zabici i ranni.

LONDYN. Podczas zamieszek w ciągu ostatnich dni w różnych miastach Palestyny, według nieoficjalnych danych rannych było 10 policjantów brytyjskich, w tem trzech ciężko. 25 manifestantów jest zabitych, około 180 rannych, w tem 30 ciężko.

Żydzi uciekają z Jaffy.

JEROZOLIMA. Sytuacja w Palestynie jest w dalszym ciągu groźna. Na znak żałoby wszystkie sklepy są zamknięte. Na sklepach powiewają czarne chorągwie. Żydzi uciekają masowo z Jaffy. Niepokój ogarnia także i inne połacie kraju w Transjordanii.

Egzekutywa arabska obraduje w per-manencji.

Pan Prezydent przemówi przez radio do Polonji w Ameryce.

WARSZAWA. Z okazji 15-ej rocznicy niepodległości Polski, w dniu 11 listopada o godzinie 24 transmitowane będzie z Zamku królewskiego do Stanów Zjednoczonych przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej, w języku polskim i angielskim.

Audycję uzupełni przemówienie naczelnego dyrektora Mościc, b. ministra Kwiatkowskiego, o morzu i Gdyni, kilka melodij Szopena oraz polski hymn narodowy.

Już wpłacono 99 milionów.

WARSZAWA. Według dotychczasowych obliczeń wysokość subskrypcji na Pożyczkę Narodową wynosi 331 milionów. Z tej sumy wpłacono już gotówką 99 milionów. Z kwoty tej 55 milionów stanowi wpłata na pierwszą ratę. 44 miliony pochodzą z całkowitej subskrypcji gotówkowej i z zaświadczeń o należności ze Skarbu.

Cyfry mówią, kto i wiele.

WARSZAWA. Prace nad statystycznym opracowaniem subskrypcji Pożyczki Narodowej wykazały, że właściciele nieruchomości subskrybowali zaledwie 6 milionów zł, średnia i wielka własność 7 i pół milionów zł, rolnictwo 12 milionów. Pozostałe 192 miliony, czyli 60 proc. sumy subskrybowanej subskrybował świat pracowniczy, łącznie z pracownikami państwowymi, samorządowymi i wolnymi zawodami.

Dekret o uposażeniach urzędników.

WARSZAWA. Dziś, w poniedziałek ogłoszony będzie dekret Prezydenta Rzplitej o nowej ustawie o uposażeniach urzędników i funkcjonariuszów państwowych. Dekret, jak już wiadomo, daje daleko idące pełnomocnictwa prezesowi Rady Ministrów w sprawie regulowania poborów urzędniczych i ustalania terminów wypłaty poborów.

Zgon Pawła Painleve'go.

PARYŻ. Zmarł w Paryżu Paweł Painleve, wybitny mąż stanu, b. francuski prezydent ministrów i b. minister spraw wojskowych w poprzednim gabinecie.

Ostateczny skład Akademii Literackiej.

WARSZAWA. — Skład Polskiej Akademii Literatury ukonstytuował się następująco: Prozę powieściową reprezentują: Sieroszewski, Berent, Kaden-Bandrowski, Choynowski i Nałkowska. — Poezję liryczną: Przesmycki, Staff i Leśmian — sztukę dramatyczną: Roztoworski i Szaniawski — krytykę: Boy Zeleniński i Irzykowski — humanistykę: prof. Zieliński — historię literatury: prof. Kleiner — prozę publicystyczną: Rzymowski. Prezydium i sekretariat generalny stanowią będą: Sieroszewski, Staff i Kaden Bandrowski.

W uroczystości inauguracji Akademii, która odbędzie się w pierwszych dniach listopada udział przyjmie Prezydent Rzplitej. Rząd, Sejm, Senat, korpus dyplomatyczny, delegacje instytucji społecznych, kulturalnych i literackich. M. in. przemówienie wygłosi premier Jędrzejewicz.

Litwa wyda Polsce 12 więźniów politycznych.

KOWNO. Rokowania z Polską w sprawie wymiany więźniów politycznych zakończyły się pomyślnie. Litwa wyda Polsce 12 więźniów Polaków, skazanych przeważnie za rzekomy wywiad na rzecz Polski.

Rzemieślnicy polscy jadą do Sowieców ze wzorami.

WARSZAWA. Po dłuższym okresie przygotowawczym, wykorzystanym przez ważne dla skompletowania kolekcji wzorów, został ostatnio ustalony termin wyjazdu delegacji rzemiosła polskiego do Z. S. R. R.

Delegacja wyjedzie w dniach 3—5 listopada, w skład jej wejdą przedstawiciele rzemiosła z okręgów dziewięciu izb rzemieślniczych, a mianowicie krakowskiej, lwowskiej, nowogrodzkiej, tarnopolskiej, kieleckiej, poznańskiej, białostockiej, warszawskiej i lubelskiej.

W skład kolekcji wzorów, którą zabiera z sobą delegacja, weszły wzory obuwia, odzieży, wyrobów szczerbkar-skich i powroźniczych, oraz drobnej galanterii metalowej.

Delegacja ma za zadanie wszechstronne zbadanie obecnych możliwości wywozu do Z.S.R.R. polskich wyrobów rzemieślniczych oraz nawiązania ściślejszych stosunków z sowieckimi organizacjami importującymi.

W wypadku zawarcia konkretnych tranzakcji, przewidywana jest możliwość przeprowadzenia ich na zasadzie kompensacji, przyczem jako obiekt importu do Polski z Z.S.S.R. wzamian za wyroby rzemieślnicze, brane są pod uwagę skóry surowe, którym interesuje się nasz przemysł garbarski, futra oraz wyrabiane przez fabryki sowieckie maszyny do szycia.

Napad na Polaka na ulicach Sopotu.

GDAŃSK. — Zdarzył się w Sopocie nowy pożalowania godny fakt pobicia przez umundurowanych hitlerowców obywatela polskiego. Ofiarą napadu padł p. Czesław Eysmontt, zamieszkały w Gdyni, oficer rez. W. P., inwalida wojenny.

P. Eysmontt znajdował się w towarzystwie p. Bala. Idąc główną ulicą Sopotu Seestrasse w kierunku dworca, spotkali oni grupę umundurowanych

Dźwiękowy Kino-Teatr „STYLOWY“
To czego jeszcze nie było w dziejach kinomato-grafji świata — ta p. t.
King Kong
W rolach głównych: uroczą **FAY WRAY** **ROBERT ARMSTRONG** rolę główną gra **King Kong** 23 metrowa małpa
Nad program: **Kronika dźwiękowa P. A. T.**, Tygod. dźwięk. **Paramountu.**

Kino teatr „E D E N“, Aleja 12

Dziś i dni następnych:

Najznakomitsi artyści stolicy

Karolina Lubieńska, Junosza-Stępowski, Samborski, Węgrzyn, Zelwerowicz, Leszczyński, Owerłto i wiele innych w wielkim dźwiękowcu polskim

„DZIEJE GRZECHU“

hitlerowców, pozdrawiających przechodniów na sposób hitlerowski podniesieniem ręki.

Ponieważ Polacy ręki nie podnieśli, hitlerowcy rzucili się na p. Eysmonta i dotkliwie go pobili tępem narzędziem po głowie, zadając mu krwawą ranę poniżej lewego oka i przewrócili go na ziemię.

Stojący obok policjant mimo że był świadkiem całego zajścia i aczkolwiek napadnięty zażądał pomocy, wcale nie reagował.

Komisarz generalny Rzpłitej natychmiast interwenjował w senacie, żądając bezwzględного ukarania winnych oraz policjanta i zadośćuczynienia materialnego i moralnego dla poszkodowanego.

29-ciu chłopów skazanych na więzienie.

TARNÓW. — W procesie o zajścia w powiecie ropczyckim, sąd okręgowy ogłosił wyrok. Skazani zostali Wojciech Tobjasz na 2 i pół roku więzienia, Feliks Bochniak na 1 i pół roku więzienia, 6 oskarżonych po roku więzienia, 1 na 16 miesięcy więzienia, 3 po 15 miesięcy więzienia, 12 po 10 miesięcy, 8 po 8 miesięcy, 2 oskarżonych otrzymało warunkowo zawieszenie kary, 16 zostało uniewinnionych.

Nieporozumienia rodzinne

P. P. S:

KATOWICE (tel. wł.) Ujawniły się tarcia w łonie PPS. Utworzony został „Tymczasowy Komitet Opozycji Socjalistycznej w Polsce. Na czele Komitetu stanął Jan Kawalec, który wydał ostatnio odezwę nawołującą do usunięcia z partii obecnego kierownictwa PPS i związków zawodowych.

Nowy komitet wystąpił do walki z b. posłem Zagłębia Stańczykiem, oraz sekretarzem Centralnego Związku Górników—Chrószczem, który zarzuca zdradę interesów robotniczych na rzecz kapitalistów.

Sowiety manifestują dobre stosunki z Polską.

STOLPCE. W Mińsku czynione są przygotowania do odlotu sowieckiej eskadry lotniczej do Polski. Z Mińska wyłeci 16 samolotów wojskowych, które połączą się z eskadrami wojskowymi z Moskwy i z Leningradu.

Według pogłosek z pogranicza, władze sowieckie, chcąc podkreślić życzliwe stanowisko wobec Polski, miały zarządzić, aby przelot eskadry sowieckiej do Warszawy nastąpił w dniu 15-letniej rocznicy Niepodległości Polski. Ma to być aktem najwyższej kurtuazji naszego wschodniego sąsiada.

Donoszą również, że w dniach 25. 26 i 27 bm. odbyły się dywizyjne manewry oddziałów czerwonej armii, stacjonowanych na terenie Białorusi sowieckiej. Początkowo manewry miały się odbyć w rejonie Borysowa, jednak władze mińskie otrzymały instrukcję z Moskwy, aby manewry te odbyć w okolicy Połocka i Wielkich Łuków. Zarządzenie to miało na celu podkreślenie pokojowego stanowiska Sowieców wobec Polski.

Sędzia skazany na 5 lat więzienia.

SOSNOWIEC. (tel. wł.) Wyrokiem sądu okręgowego skazany został za nadużycia, popełnione na stanowisku kierownika sądu grodzkiego w Wołbromiu, asesor sądowy Władysław Welke z Warszawy na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na 8 lat. Sekretarz tegoż sądu Baran skazany został na 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Obu skazanych zamknięto w więzieniu.

Przyjaźń angielsko-japońska.

MOSKWA. Perspektywa ponownego zacieśnienia węzłów przyjaźni angielsko-japońskiej pod wpływem zarysowującego się zbliżenia sowiecko-amerykańskiego, omawiana ostatnio na łamach „Mor-

ning Post” wywołała w Moskwie poważne zaniepokojenie.

Dzisiejsza „Prawda” występuje z artykułem, podkreślającym przeciwieństwa angielsko-japońskie na polu zbrojeń morskich oraz konkurencję na rynkach chińskim i indyjskim.

Lubbe jest systematycznie zatrutowany.

WIEDEŃ. Prasa tutejsza zamieszcza orzeczenie jednego z rzeczoznawców francuskich, który zaznacza w omawianiu charakterystyki van der Lubbe, że całe jego zachowanie się w przebiegu procesu wskazuje na systematyczne zatrutowanie go ze strony władz więziennych scopolaminem, trucizną, używaną przez lekarzy do leczenia chorób ocznych. Trucizna ta posiada tę właściwość, że użycie jej 1/4 albo 1/2 miligramu powoduje apatię, paraliż mózgu, tudzież charakterystyczny katar nosowy, uwidaczniający się właśnie u Lubbego podczas rozprawy, tak że jego obrońca musi mu nieraz czyścić nos chustką.

Systematyczne zatrutowanie Lubbego może w końcu spowodować jego śmierć podczas rozprawy, co jest zdaje się celem tego procesu.

Wodzowie hitlerizmu kandydują do Reichstagu.

BERLIN. We wszystkich okręgach Rzeszy zgłoszona została wczoraj specjalna lista partii narodowo-socjalistycznej, zawierająca 10 nazwisk czołowych kandydatów:

1) kanclerz Hitler, 2) zastępca jego na stanowisko przywódcy partii narodowo-socjalistycznej, Hess, 3) minister spraw wewnętrznych dr. Frick, 4) premier pruski gen. Göring, 5) minister propagandy Göbbels, 6) szef sztabu szturmowego Roehm, 7) minister wyżywienia Darre, 8) minister pracy Seldte, 9) wiceminister Papen i 10) b. minister połączonych resortów gospodarczych Hugenberg.

kompletna lista obejmuje około 600 nazwisk, w tem wszystkich dotychczasowych posłów i działaczy narodowo-socjalistycznych.

Pracownia swetrów

Z. GLIKSMANA ul. B. Joselewicza 4

POLECA: swetry, pulowery, rajtuzy, dziecięce ubranka.

Przyjmuje zamówienia z własnej i powierzonych welny.

KUP RADJO -- STATOR -- Aleja 39.

Codzienna nowela „Słowa“.

Rozkosze zemsty.

(Dokończenie).

Gdyby pani pozwoliła mnie starać się o jej względy...

Przybyła, mimo swego podniecenia, zaczęła spostrzegać, że Jerzy bynajmniej nie ustępuje jej mężowi, a kto wie, czy nie przewyższa go pod wieloma względami.

— A zresztą — ciągnął on dalej — czy jest pani tak bardzo pewna swojej miłości dla męża?

Obrzucił ją długim, pieszczotliwym spojrzeniem swych niezwykle pięknych oczu.

— Proszę pomyśleć tylko, że zemsta byłaby tem słodsza i tem bardziej usprawiedliwiona, gdybyśmy jej dokonali obydwój. I naprawdę trzeba by niezwykle surowego moralisty, aby nas potępił... Mogę nawet śmiało twierdzić, że byłoby to nasze dobre prawo.

Uspokoiła się powoli i zaczęła odczuwać coś, jak gdyby lekki posmak słodkiej zemsty. Z każdą chwilą oceniała coraz wyraźniej elegancję i walory zewnętrzne Jerzego, a porównanie nie wypadło bynajmniej, na korzyść jej męża.

— Nieprawdaż? — szeptał tklawie. — Już teraz czuję się pani nieco pomśczonej. Jak zachwycająca była pani w gniewie, a jak rozkosznie piękna obecnie po uspokojeniu się. Nie spotkałem jeszcze kobiety, któraby posiadała tyle wdzięku. Otacza on panią, jak gdyby specjalną aureolą. Ach, jakbym ja potrafił panią kochać... A właściwie, jak ja już panią kocham, jak będę ją kochał zawsze... wiecznie... Gdy pani tu weszła serce moje było puste, przed moim jestestwem modliłem się do czegoś takiego, jak przyjdzie pani. Była pani jak gdyby

spełnieniem mego marzenia. Więcej nawet — przewyższyła je pani stokrotnie.

Fascynował ją słowami, które zresztą były prze pojone szczerością, gdyż czuł naprawdę budzącą się w sercu miłość... i czuł, że będzie ona wzrastała coraz bardziej

Stuchając jego głosu, jego emocjonujących akcentów, które zalewały ją gorącą falą pragnień i po żądań, upajały ją i przejmowały słodką niemocą.

Zbliżył się do niej, uklęknął, pociągając ją powoli, łagodnie w swoje ramiona.

— Zemsta jest rozkoszą bogów — szepnął jej do ucha.

Ale ona jeszcze ciszej, zmieszana, lecz już uległa, odparła:

— Nie myślę już o zemście...

Kobieta zawsze zwycięża.

I.

— Tak, mój przyjacielu, mam wrażenie, że jeszcze żaden mężczyzna nie zwyciężył w walce z kobietą. Kobiety są podstępne, kobiety potrafią każdego pokonać. A ja kiedyś sądziłem inaczej.

— Przypominasz sobie zapewne, że postanowiłem nigdy się nie ożenić. Żaden z moich przyjaciół nie znalazł szczęścia w małżeństwie, więc uważałem, że nie powinienem pójść za ich przykładem.

Wiadomo ci było również, że w naszych sferach uważano mnie za doskonałą partję. Z tego też względu liczne mamusie, jak i ich pociechy, nieraz wyszczętnały energiczne akcje. Ale udawało mi się zwycięsko odparać wszelkie ataki.

Dziesięć lat wytrwale walczyłem o wolność kawalerską. Zdawało mi się już, że mi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Pewnego dnia, działo się to w maju, zawarłem

znajomość z młodą, czarującą kobietą. Nazywała się Helena i była wdową. Już w czasie pierwszej rozmowy oświadczyła mi, że była w małżeństwie bardzo nieszczęśliwa i dlatego postanowiła nie powtarzać tego eksperymentu.

Rozumiesz doskonale, że te jej słowa wywarły na mnie wielkie wrażenie.

Nie miałem się przecież czego obawiać! Mogłem się z nią spotykać bodaj codziennie, nie troszcząc się wcale o to, że nasza znajomość pociągnie za sobą poważniejsze konsekwencje.

— Będziemy kolegami, tylko kolegami — powiedziała mi pewnego dnia z czarującym uśmiechem, gdy jej prawilem komplementy.

— Ależ oczywiście — potwierdziłem jej słowa z wielkim zapałem.

Po paru tygodniach jednak, gdy podobała mi się coraz bardziej poczęłem się do niej w niedwuznaczny sposób zalecać.

— Czy pan przypadkiem nie zamierza się ze mną ożenić? — spytała mnie drwiąco.

— O tem niema mowy! — odparłem kategorycznie.

— To mi się bardzo podoba. — Wszyscy mężczyźni, z którymi się w ostatnich czasach spotykałam, zanudzały mnie wprost swymi ofertami matrymonjalnymi...

A więc Helena istotnie nie chciała wyjść za mąż! Cieszyłem się z tego, jak małe dziecko. Bo choć podobała mi się bardzo, jednak w dalszym ciągu nie chciałem słyszeć o małżeństwie.

W okresie letnim znajoma moja, nawiasem mówiąc dość zamożna, mieszkająca za miastem we własnej willi. Przyjeżdżałem do niej codziennie w godzinach popołudniowych i wracałem do miasta dopiero wieczorem.

Minęło kilka miesięcy. Rozpoczął się wrzesień, okres słot i deszczów.

D. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 31 października. Olimpiada.
Wschód słońca o g. 6.32 Zachód g. 16.22

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: I Aleja, Wieluńska.
W nocy z wtorku na środę: St. Rynek, Siedmiu K mieście.

2.156.500 zł. dała Częstochowa na Pożyczkę Narodową. Po zakończeniu ostatecznych obliczeń, okazuje się, że Częstochowa wręcz z powiatem subskrybowała ogółem na Pożyczkę Narodową 2.156.500 zł., z czego 530.018 złotych wpłacono już do kas skarbowych.

Obchód Dnia Oszczędności w Częstochowie. W dniu 31 października r. b. cały świat kulturalny, a z nim i Polska obchodzą Międzynarodowy Dzień Oszczędności. Według ustalonego programu przez Miejski Komitet Obchodu Dnia Oszczędności, w dniu tym we wszystkich szkołach powszechnych i średnich odbędą się pogadanki i referaty na temat oszczędności. Dla uczniów szkół średnich przewidziane jest 15 nagród w postaci książeczek oszczędnościowych z początkowym wkładem zł. 10 za najlepiej napisane wypracowanie na temat „Znaczenie oszczędności dla jednostki i Państwa”. W sali odczytowej 27 p. p. w Częstochowie odczyt na aktualny temat wygłosi p. dyr. W. Kobyłecki. Poza tym instytucje oszczędnościowe w Częstochowie otrzymały do rozplakatowania i rozpowszechnienia materiały propagandowe Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej w postaci transparentów, pięknych barwnych plakatów i ulotek z odpowiednimi hasłami.

Atrakcje radiowe z racji Międzynarodowego Dnia Oszczędności. Przypominamy radiosłuchaczom, że w związku z Międzynarodowym Dniem Oszczędności, wygłosi w dniu 29 października b. r. o godz. 12.15 odczyt przez sędzię prof. dr. Krzyżanowski, zaś w dniu 31 października o godz. 18.35 prezes P.K.O. Gruber.

Rozdawnictwo skarbonek. Z racji Międzynarodowego Dnia Oszczędności Komunalna Kasa Oszczędności zozdawać będzie bezpłatnie skarbonki wszystkim tym wkladcom, którzy wpłacają przynajmniej 1 złotówkę na książeczkę oszczędnościową.

Godziny urzędowania w Komunalnej Kasie Oszczędności w dniu 31 października 1933 r. W dniu 31 października b. r. jako w Międzynarodowym Dniu Oszczędności Komunalna Kasa Oszczędności przyjmować będzie wkłady oszczędnościowe od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Odczyt w Zjednoczeniu Stanu Średniego. Dziś, w poniedziałek 30-go b. m., o godz. 19.30, staraniem Zjednoczenia Stanu Średniego w lokalu Stow. Rzemieślniczego (Aleja nr. 9), mgr. Jan Sokołowski, wygłosi odczyt o samorządzie miejskim.

Ze względu na interesujący temat odczytu pożądane jest przybycie jak największej liczby członków.

Ciekawy odczyt o współczesnej fotografii. Jutro, we wtorek 31 b. m., o godz. 20-ej, w lokalu Tow. Przyjaciół Francji, inż. Marjan Dederko, wygłosi b. ciekawy odczyt p. t. „Fotografia współczesna”.

Zarówno osoba prelegenta, fachowca jak i temat odczytu, zainteresują szerokie rzesze miłośników fotografii. Wstęp bezpłatny.

Narody nie umiejące pracować i oszczędzać, muszą zniknąć z powierzchni ziemi.

Kino - Teatr „Atlantic”

Wielki film o głęboko patriotycznej treści p. t.

SZTABS - KAPITAN GUBANIEW

(Golgota ziemi Chełmskiej)
W rolach głównych: Lili Lyana, Adolf Dymśa, Paweł Owerło i inni.
Nierozłączeni „bracia” sjańscy” wielki Slim i mały Arthur w tryskającej dźwiękiem komedii p. t. **Cyrkowiec mimowoli**

Najtańsze źródło trykotarzy „Dżemper”
Częstochowa III Aleja Nr. 49 poleca w dużym wyborze wyroby trykotarsze

Komunalna Kasa Oszczędności

POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO

Częstochowa, ul. Kilińskiego Nr. 3

INSTYTUCJA BANKOWA O PUPILARNEJ PEWNOŚCI

przyjmuje wkłady oszczędnościowe
od jednego złotego począwszy.

Wkłady zwykłe. Wkłady posagowe.

Wkłady premjowane dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Wydaje skarbonki i mareczki oszczędnościowe.

Tajemnica wkładów.

Wywiad „Słowa” z p. komisarzem Mackiewiczem.

O prowadzenie robót publicznych podczas zimy. — Turnusowy system zatrudnienia. Akcja żywnościowa dla bezrobotnych. — Kuchnie polowe. — Sprawy szkolnictwa powszechnego. — Dożywianie dzieci szkolnych. — O dach nad głową bezrobotnym.

Powodowani troską o los bezrobotnych wobec zbliżającej się zimy, która w roku bieżącym zapowiada się groźniej, ze względu na pogłębiający się kryzys i wzrastające bezrobocie, zwróciliśmy się do p. Mackiewicza, komisarza Rządu w naszym mieście.

Tematem naszej rozmowy był los robotników zatrudnionych przy miejskich robotach inwestycyjnych. Obawialiśmy się, że z nastaniem pory zimowej tych, obecnie zatrudnionych 1.300 robotników, straci pracę, a przez to nędzny, ale jakże cenny zarobek. Obawy nasze na szczęście, okazały się płonne: owszem komisarzyczny zarząd miasta troszczy się o tych robotników, zapobiega u władz wojewódzkich i centralnych, by stan zatrudnienia utrzymać jak najdłużej, bodaj przez całą zimę. Idzie nawet dalej: chce zapewnić pracę przez zimę i 700 obecnie zwolnionym robotnikom. Komisarz Mackiewicz znalazł skuteczne wyjście z sytuacji: chce wprowadzić system turnusowy, który bezsprzecznie pozwoli, choć przy częściowej redukcji zarobków, utrzymać na robotach przez zimę dwa tysiące robotników. W praktyce system ten przewiduje podzielenie na zespoły wszystkich robotników i pracę tych zespołów kolejną i na zmianę. Rozwiązanie takie uznać trzeba za racjonalne, zwłaszcza wobec uszczuplenia się podczas zimy możliwości przeprowadzenia robót publicznych.

Dziś jeszcze trudno określić, jakimi możliwościami finansowymi na ten cel dysponować będzie zarząd miasta, gdyż sprawa ta jest przedmiotem medytacji władz zwierzchnich. Niemniej jednak już dziś zapewniamy nas kom. Mackiewicz, że rozwiązanie tej palącej kwestii ustąpi rychło i pomyślnie dla robotników, zatrudnionych na miejskich robotach publicznych.

Jak w latach poprzednich, tak podczas obecnej zimy zarząd miasta będzie zaopatrywał biedną ludność bezrobotną w opał i żywność. Normy utrzymane będą jak poprzednio.

Nawiązując do akcji dożywiania bezrobotnych, korzystamy z okazji, by zapoznać p. komisarza z naszym projektem zorganizowania jeszcze w jesieni kuchni polowych, któreby dostarczały zatrudnionym na robotach publicznych gorącą herbatę lub kawę, a to w celu ustrzeżenia ich przed zaziębieniem. Mało płatni i nędźnie odżywiani robotnicy, udają się do pracy przeważnie bez śniadań, by nie objadać swych rodzin. — W tych warunkach organizmy ich są nader podatne do chorób, których wię-

sząc powoduje przeziębienie. Kawałek chleba, garnuszek herbaty czy kawy gwarantując zabezpieczy ich przed chorobą.

Pan Komisarz szczerze zainteresował się naszym projektem, przyrzekając zrealizować go rychło. My, imieniem naszych czytelników, przyrzekliśmy współudział społeczeństwa w tej akcji. Przecież to tak niewielki wysiłek: trochę cukru, herbaty lub kawy — a wypełni się doniosły obowiązek względem tych prawie że bezrobotnych robotników — Złazszcza, że społecznie ofiarne nasze władze wojskowe nie odmówią chyba użyczenia na ten cel wojskowych kuchni polowych.

Przechodzimy w rozmowie na temat poruszanej przez „Słowo” sprawy szkolnictwa powszechnego i akcji dożywiania dziatwy szkolnej: I do tej akcji Tymczasowy Zarząd Miastem jest przygotowany. Więć przedewszystkiem: wzorowy gmach szkolny przy ulicy Narutowicza ukończony będzie i oddany do użytku już w dniu 1 listopada b. r. i pomieści około 900 dzieci. Do tego gmachu przeniesione będą dwie szkoły, prawdopodobnie szkoła Nr. 1 i Nr. 7. Ponieważ opróżnione lokale nie ulegną likwidacji, przeto dziatwa szkolna zyska na rok przyszły jeszcze dwa lokale szkolne. Do dać do tego należy, dwie sale szkolne powstałe ostatnio na przedmieściu Kule, a groźba przeludnienia, wobec przewidywanego zwiększenia się ilości dziatwy szkolnej, w roku przyszłym, o czym pisaaliśmy ostatnio, zostanie częściowo zlikwidowana.

Uzupełnienie liczby lokali szkolnych przez dwie sale na Kulach podkreślić należy z uznaniem, do tej pory bowiem dziatwa szkolna tej dzielnicy musiała przebywać do szkół w mieście po 5—7 kilometrów drogi, co szczególnie było uciążliwe w zimie dla źle odzianych i źle obutych dzieci rodziców ubogich.

Akcyja dożywiania dzieci szkolnych odbywać się będzie za pośrednictwem komitetów, z tą różnicą, że artykuły żywnościowe kupowane będą na miejscu za gotówkę asygnowaną przez władze wojewódzkie, nie zaś, jak w latach poprzednich, kiedy to komitety otrzymywały z województwa żywność w naturze.

Na tem narazie wyczerpaliśmy nasz pierwszy wywiad z p. kom. Mackiewiczem, wyrażając mu podziękowanie za troskę nad nędźnymi rzeszami robotników i za troskę o dziatwę szkolną.

Na marginesie warto zaznaczyć, że nie pominęliśmy w rozmowie z p. komisarzem i sprawy baraków na Stradomiu —

tej palącej bolączki naszego miasta. — Temat ten rozwinie my jednak szczegółowo dopiero po zrealizowaniu przez p. komisarza jego konkretnych w tej kwestii zamierzeń. Możemy jeno zapewnić że sprawa zapewnienia na zimę dachu nad głową bezrobotnym rzeszom naszego miasta jest przedmiotem troskliwych rozważań Tymczasowego [Zarządu Miastem. Zapewnił nas o tem p. komisarz Mackiewicz.

Autobusy miejskie kursują do Lisińca. Z każdym rokiem powiększając się znacznie osiedle miejskie na Lisińcu, pozbawione było jakichkolwiek komunikacji z śródmieściem. Stanowiło to niedogodność, zwłaszcza w okresie deszczów jesiennych i wiosennych roztopów.

Obecnie dowiadujemy się, że dyrekcja komunikacji autobusowej, uwzględniając potrzeby osiedla, liczącego około 800 mieszkańców, postanowiła przedłużyć marszrutę autobusów od Rynku Wieluńskiego do Lisińca. Autobusy w tym kierunku odchodzić będą kilka razy na dzień.

Nowe władze Zarządu Zw. Pracowników Miejskich. W sobotę w sali konferencyjnej magistratu odbyło się w obecności 60 z górą osób, nadzwyczajne walne zebranie, zwołane celem dokonania wyborów władz Związku.

Obradom przewodniczył p. Lengas. Po części sprawozdawczej przystąpiono do głosowania. Ponieważ w międzyczasie postanowiono głosować na listy, do prezydium zgłoszono trzy listy: № 1 — z inż. Knaurem na czele, № 2 — z m-jrem Jackowskim i № 3.

Przygniatająca większość głosów w liczbie 40 zwyciężyła lista № 2.

Obecny skład zarządu przedstawia się następująco: mjr w st. sp. Jackowski, inż. Gniewiński, pp. Lengas, Musielewicz, Sniady, Kaniowski, Szukalski, zastępcy pp.: Kurkowski, Gawlik, Slusarek, Guzowski, Dąbkowski, Lamparski, Wiklik. Komisja rewizyjna pp.: inż. Wróbel, dr. Zembal, inż. Szufleta, Wallman, Leszczyński; zastępcy pp.: Chrzastek, Radomski, Wochna. Sąd koleżeński pp.: dr. Szaykowski, inż. Werczyński, dr. Siciarz; zastępcy pp.: Pawlikowski i Kuźnicki.

Na marginesie warto zaznaczyć, że wybory nowego zarządu odbyły się na żądanie 1/5 części członków.

Kryzys przetrwa najłatwiej ten naród, który umie oszczędzać.

Bacność Peowiacy! Dla uczczenia pamięci poległych i zmarłych żołnierzy — wzywa się wszystkich Peowiaków na zbiórki w dniu 1 listopada r.b. (środa) na godz. 11 m. 45 do lokalu własnego przy ul. Al. Kościuszki № 10 — w celu wzięcia udziału w obchodzie Święta Umarłych.

Śmierć przy pracy. Onegdaj o kolo godz. 13 w kamieniołomach w Miedźnie, stanowiących własność Stanisława Lisa, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 20-letni robotnik Józef Chudaczek. W pewnym momencie w kamieniołomach osunęła się ściana i przysgniotła Chudaczka. Chudaczek uległ zmiążdżeniu pleców i klatki piersiowej i poniósł śmierć na miejscu.

7 lat więzienia za zabójstwo. Onegdaj po południu rozpoczęła się w dalszym ciągu rozprawa sądowa przeciwko mieszkańcowi Łochowic Aleksandrowi Płusce, oskarżonemu o skrytobójczy mord na osobie Bronisława Gorzelaka. Szczegółowe sprawozdanie z procesu podaliśmy w numerze niedzielnym.

W dalszym ciągu przewodu sądowego zeznawali powołani przez sąd eksperci: dr. Szajkowski i dr. Jabłoński, którzy stwierdzili, że oskarżony Płuska jest zupełnie normalnym człowiekiem, można jednym zauważyć pewnego rodzaju spotęgowaną pobudliwość i osłabienie woli.

Sąd po przemówieniu prokuratora i stron, biorąc pod uwagę podane przez lekarzy orzeczenie, skazał Płuskę na stosunkowo niezbyt surową karę 7 lat więzienia.

Atak wyrostków wiejskich na auto. Wczoraj po południu w pobliżu wsi Kiedrzyń miał miejsce wypadek, wymownie świadczący o zdżiczeniu wyrostków wiejskich. Zaatakowali oni kamieniami przejeżdżające auto osobowe, w którym znajdowali się wicedyrektor zakładów Siemens w Katowicach, p. Grudziński wraz z małżonką oraz szofer Edward Macura.

Jeden z kamieni trafił w głowę szofera, który puścił kierownicę, wskutek czego auto omal nie wpadło do rowu. Dzięki przytomności umysłu dyr. Grudzińskiego, który w ostatniej chwili chwycił za kierownicę uniknięto katastrofy. Rannego szofera opatrzoneo prowizorycznie, poczem auto ruszyło w dalszą drogę. Sprawcy nieszczęścia zbiegli. Poszukuje ich policja.

Naród pozbawiony poczucia oszczędności, jest jak potężny okręt, rzucony na fale oceanu bez steru, grozi mu ustawiczna zagłada i niemożliwość szczęśliwego dotarcia do upragnionego celu.

GOŁEM OKIEM.

Przewrót po przewrocie — póki co i jakby co do czego przyszło.

Przypuszczam, że wątpliwe — tak zaczął mój rozmówca, zagadnięty na temat przewrotu endeckiego, jak wiadomo ostatecznie wyznaczonego na „Święty Nigdy”, przez miarodajny czynnik rządzący miejscową endecją. — A „Centrolew”, to niby co? — To pies? Każdy odczytał politycznie i inteligentny człowiek wie, że „Centrolew” jest, choć go nie ma. A skoro jest, choć go nie ma, to ten przewrót endecki na „Święty Nigdy”, to tylko „puc i zalewanie gości”, używając proletariackiego języka.

— Owszem, gdy nadejdzie dzień zapłaty, to przewrót będzie, ale nie endecki, bo wszyscy wiedzą, że oni skroczą do zapłaty, ale tylko sami sobie i to tyle od razu, że dla proletariusza już nic nie zostanie. Więc póki co, czyli póki sanacja jest rządząca, to my się na przewrót endecki godzimy, ale żeby, jak co do czego, to przypuszczam, że wątpliwe.

— Bo niby z jakiej racji? Kto ma np. więcej praw do gmachu na Zawodzie — my czy oni? Kto ten gmach budował, jak nie socjalistyczny magistrat, z burżujskich pieniędzy podatkowych? To myśm swoim proletariuszom budowy domów mieszkalnych po to odma-

Wszystkim tym, którzy okazali nam tyle współczucia i wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi drogiem zwłokom żony, matki i teściowej naszej

Ś. p. Feliksi Kazimierzy z Hońków CHORZELSKIEJ

a w szczególności Wielebnemu ks. Gawronowi prefektowi Seminarjum Naucz. Żeńsk., Wieleb. Ks. Godziszewskiemu, Dyrektorowi H. Nurezyńskiej, Dyr. Rządowskiemu, pp. Wilandowi, Niskiemu, Włockiemu, Belofowi, Morzykowskiemu, Raczyńskiemu, Uczelnicom Miejsk. Seminarjum Naucz., krewnym i znajomym składają serdeczne podziękowanie

Mąż, córka, synowie, zięć i rodzina.

Najlepszy dźwiękowiec polski „Dzieje Grzechu” w kinoteatrze „Eden”.

Olbrzymie zainteresowanie publiczności.

Przed paru dniami zapowiedzieliśmy, że najnowszy dźwiękowiec p. t. „Dzieje Grzechu” stanie się prawdziwą uczcą artystyczną dla Częstochowy.

Dzisiaj wypada nam z satysfakcją stwierdzić, że nasza przepowiednia ziściła się w pełnych stu procentach.

W ub. sobotę i niedzielę sala kinoteatru „Eden” podczas wszystkich seansów przepełniona była po brzegi. Setki osób musiało odejść od kasy, nie mogąc otrzymać miejsca.

To niebawem i w Częstochowie dawno już niespotykane powodzenie, staje się zrozumiałe po ujrzaniu filmu.

Żywa akcja, zaczerpnięta z powieści nieśmiertelnego dzieła Stefana Żeromskiego i trzymająca w napięciu widza, niezrównana gra największych asów sceny stołecznej, wyraźna mowa, słyszana dzięki precyzyjnej aparaturze kinoteatru „Eden”, popisy popularnego w Warszawie chóru Dana, wreszcie wysoki poziom techniczny filmu — oto walory, które

re przyciągają niezliczone tłumy publiczności.

Główną rolę Ewy Pobratymskiej kreuje cudowna w swej urodzie i niewymownej słodyczy Karolina Lubieńska. Obok niej zaś zachwycają słuchaczy artyści tej miary, jak: Junosza-Stępowski, Samborski, Zelwerowicz, Węgrzyn, Leszczyński, Owerło i wielu innych.

Jakże porywająca i pełna romantyzmu jest wizyta Ewy u łóża Łukasza w szpitalu!..

Kapitałaa jest scena, w której lekarz-ginekolog (Leszczyński) odmawia swej pomocy biednej dziewczynie, chroniąc się za parawanem prawa, gdy chwilę przedtem za sowitą opłatą służył z całą galanterią bogatej pacjentce!..

Do łez wzruszający jest wreszcie finał dramatu.

Dyrekcji kina „Eden” należą się słowa szczerzego uznania za wyświetlanie tego prawdziwego arcydzieła polskiej twórczości filmowej.

z Radomska w stronę Piotrkowa zdarzył się z autem. Wskutek wypadku koń został zabity na miejscu, Bednarek zaś w ostatnim momencie zdążył wyskoczyć z wozu, unikając w ten sposób niechybnej śmierci.

Szofer, sprawca katastrofy, widząc na co się zanosi, odjechał szybko w kierunku Radomska, pozostawiając na miejscu katastrofy zrozpaczonego katastrofą wieśniaka.

Krwawy epilog zabawy. W mieszkaniu Edwarda Grabowskiego (Bratnia 15) odbywała się zabawa, na którą licznie przybyli znajomi gospodarza. W pewnej chwili, pod wpływem alkoholu, doszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w której udział wzięli wszyscy uczestnicy libacji. Szczególnie odznaczył się niejaki Józef Kochanowski. Zadał on szereg ran Stanisławowi Małoszcowi i Józefowi Radlakowi, których opatrzył lekarz Pogotowia. Kochanowski odpowiadać będzie za swe „męstwo” przed sądem.

Złodziej członkiem Stronnictwa Narodow.

W ciągu kilku ostatnich dni policja urządziła obławę na wszelkiego rodzaju złodziei, ukrywających się po różnych melinach przed okiem policji.

Miedzy innymi zatrzymany został znany policji złodziej, niejaki Edward Ignasiak, przy którym znaleziono legitymację Stronnictwa Narodowego, wydaną na jego nazwisko w dniu 27.VI.1933 r. z terminem ważności do dnia 31 grudnia 1933 r. Legitymacja opatrzona jest pieczęcią i podpisami członków zarządu Stronnictwa.

Przy badaniu Ignasiaka okazało się, że był on już karany 2-tygodniowym aresztem za oszustwo, 6-tygodniowym aresztem za kradzież i obecnie posiada jeszcze jedną kradzież kieszonkową.

Katastrofa samochodowa. Mieszkaniec Wielkich Gór, pow. częstochowskiego, Józef Bednarek, jadąc furmanką

wiali, żeby endeki na Zawodzie mieli główną kwatere? To my mamy gdzie szukać dla siebie kwatery — w Świętokrzyskich Górach, czy w innym „sanatorium”?

— A może jednak możnaby tę sprawę jako uzgodnić? — wtrącam ugodowo. — Przecież w Brześciu!..

— Owszem gmach jest na wyrost, gdyby co do czego, to można, ale żaden szanujący się proletariusz z endekiem w jednym z czterech ścianach długo nie usiedzi. Chyba żeby na nowo przerobić budynki i do diabła wyrzucić dom noclegowy i biuro miernicze, bo co komu z biura mierniczego skoro i tak jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą.

— Albo Bank Polski? Tak jakbyśmy nie mieli własnego lokalu partyjnego przy Al. Wolności i jakby nasz b. poseł Kaźmierczak nie potrafił być dyrektorem tego banku?

— Ależ... wtrąciłem.

— Chce pan powiedzieć, że on przez czas posłowania od pracy odwykł? Nie szkodzi, do pieniędzy wprawę ma nie gorszą od p. Januszewskiego i liczyć też potrafi. Mało się to narachował głosów, żeby na mandat starczyło? A przy ostatnich wyborach to nawet się prerachował, jak i p. Januszewski, który też posłem nie został, bo mu Cardini rachunek pomylił.

Jak co do czego, to żaden endeck, ani chadek, ani ludowiec, tylko socjalista Polskiego Banku Pepesowego dyrek-

torem będzie, a Spółdzielczego Banku Ludowego także tawarzysz Dederko, jako że do siedzenia jest przywykły.

— Jak przyjdzie co do czego, to już my im zaśpiewamy „krew naszą zdawna leją katy”! Z magistratu fora! Gdzie „woda była, tam woda będzie”, a wszyscy wiedzą, że magistrat czerwonym był, choć dla niepoznaki sanacja wapnem go wybieliła. Żadnych mazurów zegar tam wygrywać nie będzie, tylko „Czerwonego” i żaden Dźwigalski naczelnik od szycia butów tam nie zostanie, bo szewców mamy swoich pod dostatkiem, że i skóry endeckie nie starczy, jakby co do czego przyszło.

A Włosiński, Kozerski, Niebudek, choć do rzemiosła zaprawieni w socjalistycznej Kasie Chorych, która, jakby co do czego przyszło imieniem towarzysza Kostrzewskiego nazwaną będzie — co najwyżej lewatywy Chadekom robić będą i ludowcom banki stawiać, jako że po przewrocie krew ich zalewać będzie i obstrukcji politycznej dostaną.

— Ale, ulice zmieniać będą, jak przyjdzie co do czego! A gdzie będą ulice: Perla, Djamanda, Liebermana? Im się zdaje, że tylko oni swoich żydów mają. Jakby przyszło co do czego, to dopiero zobaczymy, kto ich ma więcej!

A co do tego wydawcy prasowego, co to go chcą endecy na „hrabiego” mianować, jakby przyszło co do czego, to czekaj tatko latka — pierwszej Stronki i Nowaczyński na judaizm powrócą,

Z RADOMSKA.

— **Ze święta ku czci Chrystusa-Króla.** Z okazji 1900-lecia śmierci Chrystusa-Króla zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Po nabożeństwie krótkie przemówienie przed kościołem wygłosił p. Szwedowski. O godz. 20-ej odbyła się akademja.

— **Ku czci Nieznanego Żołnierza** W kino-teatrze „Kinema”, staraniem młodzieży P. C. K. odbędzie się w dniu 2 listopada o godz. 20-ej wieczornica ku czci Nieznanego Żołnierza.

Na program złożą się: przemówienia śpiewy, deklamacje i żywe obrazy i muzyka.

31 października „Dzień Oszczędności”. Pod przewodnictwem dyr. K.K.O. Kancelara, odbyło się w ub. środę posiedzenie w sprawie urządzenia obchodu „Dnia Oszczędności”.

Na posiedzeniu tem postanowiono urządzić w szkołach pogadanki, zamieścić w prasie odpowiednie artykuły oraz rozpisać konkurs dla młodzieży szkolnej na najlepsze wypracowania o oszczędności, przeznaczając na ten cel 6 nagród pieniężnych.

Do Komisji Kwalifikacyjnej zostali wybrani p.p: dyr. Jaworski, Błaszczyska, kom. Swiderski, Półrola i Mazurawa.

— **Ojcobójca.** Jan Walczak, lat 23, mieszk. wsi Gorzkowice, znany tamt. mieszkańcom jako pijak i awanturnik, zażądał w ub. tygodniu od 57-letniego ojca swego Antoniego pieniędzy na wódkę. Na skutek odmowy ojca, tak niemiłosiernie pobił go, iż tenże zmarł. Ojcobójca został osadzony w więzieniu.

Nowootwarty Gabinet lekarsko - dentystyczny Jadwigi Kończyckiej

czynny codziennie oprócz świąt
od 9—12 i od 3—6.

Radomsko, Przedborska 28
(dawniejszy budynek Kasy Chorych)

Sprzedaż wyrobów fabryki

ŻYRARDÓW Marja Garbcówna

Radomsko, Reymonta 1.

Poleca: płótna, serwety, ręczniki,
ścierki, obrusy, kołdry, flanele
i welny.

Oszczędność podstawą dobrobytu społeczeństwa.

niż do takiego pogwałcenia praw ludu pracującego dopuścimy — czem żeś się urodził, tem i umieraj, choćbyś dwu hrabiów za zięciów miał.

— No a kwestja żydowska?

— Jak przyjdzie co do czego to pogadamy — narazie w programie mamy tylko walkę z sanacją, potem z endecją, potem z chadecją, potem z korfanciarzami, potem z witesowcami. Ale póki co, to przypuszczam, że wątpliwe.

— A kiedy to nastąpi?

— Wiadomo: jak przyjdzie dzień zapłaty.

— To chyba już w najbliższą sobotę?

— Tak powinno być, ale wiadomo panu: kryzys i bezrobocie. Jakie dzisiaj są wypłaty? Wpłaty to są — do urzędów skarbowych, do kieszeni kamieniczników i innych kapitalistów. Ale biedny proletarijat partyjny skąd ma mieć wypłaty, kiedy nawet taki dyrektor Spółdzielczego Banku Ludowego, choć to do „Centrolewu” politycznie jest przynależny, ale grosza pożyczyc niechce, bo powiada, że mu dla swoich fabrykantów, aptekarzy i innych kamieniczników nie wystarczy tego, co mu na ich weksle Bank Polski użycza.

— To jednak dałoby się ustalić wspólny termin przewrotu na „Święty Nigdy”? — pytam.

— To już wolimy nigdy, bo do świętych i do sanacji, póki co, jesteśmy w opozycji.

RADZIMY PANI DOMU

Co można przyrządzić z zająca.

Zając po francusku.

Pieczeń, podzieloną w stanie surowym na porcje, kładzie się do rondla, w którym poprzednio zagotowano na maśle różne jarzyny z połówką siekanej cebuli. Podlewając gorącą wodą, dusi się zając do miękkości. Osobno robi się zasmażkę z łyżki masła i maki, zalewa ją wodą z octem, dodaje przetarte jarzyny i zagotowuje jeszcze raz z wyjętym poprzednio mięsem.

Zające zraziki.

Gruby grzbiet młodego zająca obrać z błon, odjąć ostrym nożem od kości gruby wałek mięsa, pokrajać go na skośne płatki grubości palca. Zraziki te należy lekko trzonkiem noża rozbić, posolić, posypać mąką i opiekać na rozpalonym maśle z każdej strony przez trzy minuty, następnie podlać wodą z octem, i dusić jeszcze przez dziesięć minut, pilnując aby się nie przypaliło. Sos zagęszcza się jeszcze zasmażką, a mięso podaje się w następujący sposób: na środek okrągłego półmiska kładzie się kopyto uduszonej czerwonej kapusty, dookoła której daje się ziemniaczki utarte do białości z masłem i mlekiem, ostatnie koło stanowią zgrabnie ułożone zraziki.

Krokiety z resztek pieczeni.

Pozostałe resztki pieczeni z zająca zemleć na maszynce z kawałkiem słoniny lub tłustej szynki, dodać jajko, cebulkę i maśle usmażonej, tartej bułeczki łyżkę, o ileby się nie tzymało, łyżkę kwaszonej śmietany, wyrobić na masę, z której formować małe podłużne krokiety, umaczać je w jajku i bułeczce i smażyć na maśle lub sadle. Doskonale na kolację z sałatą z kartofli lub inną.

Z KRAJU.

14-letni uczeń zastrzelił się.

14-letni uczeń, Witold Zdżarski otrzymał w szkole pięć dwójek.

Po powrocie do domu, przy ulicy Emilji Plater 20 w Warszawie, chłopiec napisał kartkę, że niema do nikogo żalu i strzelił sobie w usta.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Schwytanie niebezpiecznych bandytów w szpitalu.

Przed kilku dniami policja w Olkuszu wpadła na trop groźnej szajki włamywaczy, która nie tylko grabiła sklepy, lecz również zbrojnie napadała na policjantów w okolicy Wolbromia.

Podczas obławy dwóch członków szajki, Borowieckiego i Machajskiego, udało się ująć, trzeciego członka bandy Mańkę, w czasie pościgu policja postrzeliła. Mańkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Gdy po kilku dniach pobytu w szpitalu nastąpiła poprawa, dowiedzieli się o tym inni członkowie bandy, pozostający jeszcze na wolności i zaniepokojeni tym, przedostali się do szpitala, usiłując nawiązać kontakt z Mańką i ostrzec go przed „wyspaniem ich”.

Służba szpitalna zaalarmowała o tem telefonicznie posterunek policji. Wydelegowani policjanci aresztowali kompanów Mańki w budynku szpitalnym. Nazwiska ich nie zostały jeszcze przez policję podane do wiadomości.

Przekupienie podprokuratora.

Sledztwo w sprawie usiłowanego przekupienia wiceprokuratora sądu okr. w Wilnie toczy się dalej.

Jak się dowiadujemy, osobą, która przyczyniła się do zdemaskowania próby przekupstwa sędziego śledczego, pracującego pod bezpośrednim kierunkiem wiceprokuratora, był aplikant adwokacki.

Biuro podań tłumaczenia i przepisywania na maszynach

F. R. FRANCUZA

przeniesione

na ul. III Aleja 55 (drugi dom za Sądem)

Piękność nadają

wyroby mag. W. Paździerskiego

Krem „HALINA” № 1

usuwa piegę, węgry, żółte i czerwone plamy

Krem „HALINA” № 2

idealnie pielęgnuje cerę usuwa zmarszczki.

Do nabycia w Aptekach i Drogerjach

Fabr. Chem. Kosm. „PHARMACHEMIA” Bydgoszcz.

Ratujcie włosy

Używajcie balsam ziołowy

mag. W. Paździerskiego.

„Mag” № 1

usuwa łupież, zapobiega wypadaniu włosów

„Mag” № 2

(nie farba) usuwa stopniowo siwiznę.

Rozpruć brzuch przeciwnikowi.

Ulica Dębowa w Sosnowcu była widownią potwornej zbrodni dokonanej przez robotnika 32-letniego Ludwika Duszę (Sosnowiec, Tylna 12).

Posterunek policji na Dębowej Górze zawiadomiony został, iż na przejeździe kolejowym przy ul. Dębowej leży trup jakiegoś szlownika.

Po przybyciu na miejsce, oczom posterunkowych przedstawił się okropny widok. Obok toru leżały zwłoki mężczyzny, który dosłownie był pokrajany nożem. Z olbrzymiej rany na brzuchu wyglądały jelita.

Wykrycie sprawcy zbrodni, którym był Dusza, nie stanowiło trudności.

Aresztowano go i osadzono w więzieniu.

Po stwierdzeniu identyczności osoby zamordowanego okazało się, iż jest to sąsiad Duszy, Stanisław Kłoczek. Motywem zbrodni była wzajemna nienawiść między mieszkającymi w sąsiedztwie Duszą a Kłockiem, powstała na tle rozśiewanych o osobie plotek.

Niesamowite morderstwo wstrząsnęło do głębi wszystkimi mieszkańcami Dębowej Góry.

Dusza stanął przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Rozprawa trwała cały dzień.

Samobójstwo 15-letniego chłopca.

Ponieważ został uznany za nienadającego się do lotnictwa.

W Toruniu popełnił samobójstwo, powiesiwszy się na klanec od drzwi, 25 letni Jan Brzóska.

Brzóska nie miał rodziców, tylko macochę i starszego brata, u których mieszkał. Oddawna marzeniem jego było poświęcić się lotnictwu.

Rozpalony i podniecony opisami ich sukcesów, chciał iść w ich ślady. Kilkakrotnie usiłował oddalić się z domu bez wiedzy swoich opiekunów, ale to mu się nie udawało.

Gdy wreszcie uzyskał zgodę opiekunów na wstąpienie do szkoły lotniczej, komisja nie przyjęła go z powodu złego stanu zdrowia i nieodpowiednich warunków fizycznych. Chłopak tak się tem przejął, że postanowił odebrać sobie życie, co też i wykonał w chwili, gdy nikogo nie było w domu.

Przybyli domownicy zastali zastygłe już tylko zwłoki chłopca, wiszące na drzwiach.

Wyrzucony z Niemiec, przybył z rodziną pieszo.

W ub. tygodniu na granicy polsko-niemieckiej wydany został władzom polskim robotnik polski Stanisław Smorowski, lat 43, który został wysiedlony z Niemiec wraz z całą rodziną. Stan wysiedlonego i jego rodziny jest godny pożałowania. Cała rodzina składa się z 10-ciu osób znajdującą się u kresu sił, obdarta i bez obuwia.

Jak wynika z opowiadań Smorowskiego, pracował on w Niemczech przez 15 lat, ostatnio we wsi Mucker, pow. Born w Saksonii. Dnia 12 września b.r. otrzymał on pisemne wezwanie do opuszczenia granic Rzeszy. Nie mając pieniędzy, nie mógł uczynić temu wezwania zadość. Dn. 1 października zgłosił

się do Smorowskiego dwaj żandarmi, którzy w brutalny sposób wyrzucili go wraz z rodziną z mieszkania. Smorowski z 5-giem dziećmi, liczącymi poniżej 15-tu lat, z których najmłodsze liczy zaledwie 5 miesięcy, odbył całą drogę z Saksonii do Wrocławia pieszo.

Podróż ta trwała przeszło dwa tygodnie. Po przybyciu do Wrocławia został on natychmiast aresztowany i odstawiony do Kostowa, stamtąd zaś przeprowadzono go w okolicy Janówka przez granicę do Polski.

Podczas drogi Smorowski, chcąc wyżywić rodzinę, sprzedał wszystkie ruchomości. Nieszczęśliwymi zaopiekowały się władze polskie.

Polski drukarz z Poznania drukował ulotki antypolskie dla Niemców z Warmji.

Przed sądem okręgowym w Poznaniu toczyła się rozprawa z oskarżenia prywatnego b. właściciela „Drukarni Polskiej”, Pawłowskiego, przeciwko b. redaktorowi odpowiedzialnemu „Przeglądu Codziennego”, Przybylakowi.

Pawłowski dotknięty został artykułem, zamieszczonym w „Przeglądzie”, w którym zarzucono mu, że w czasie plebisytu na Warmji „Drukarnia Polska” w Poznaniu wydrukowała 30,000 ulotek, nawołujących do głosowania za Niemcami.

Rozprawę odroczone, jednakże przesłuchano w charakterze świadka Stanisława Chudziaka, b. pracownika „Drukarni Polskiej”, który zeznał, że w czasie

plebisytu na Warmji przybył do niego oddziałowy, Trzebiński, który pokazał mu list, nadesłany do dyr. Pawłowskiego, a zaczynający się od słów: „Lieber Pawłowski”.

Na pytanie zastępcy oskarżyciela mec. Patkiewicza, czy świadek słyszał o tym liście, czy widział — Chudzik oświadczył, że widział. Świadek przypomniał sobie, że słowo Pawłowski napisane było na końcu przez „Y”.

Chudzik stwierdził dalej, że w istocie wydrukowano wówczas 30,000 ulotek, nawołujących do głosowania za Niemcami. Ulotki były anonimowe. — O wypadku tym zawiadomił wówczas komitet.

mimo wszystko ucieknie znowu w najbliższych dniach.

Kłusownik siekierą rozplątał głowę gajowemu.

W tych dniach, w lesie chroborskim, na terenie uroczyska Sliwiniec w powiecie pińczowskim. Bolesław Oczkowicz — gajowy tych lasów, w czasie obchodu spotkał trzech kłusowników, ścinających siekierami drzewo.

Kłusownicy widząc zbliżającego się do nich gajowego stanęli, przyczem, w czasie legitymowania ich przez gajowego, jeden z nich, ostrzem siekiery, uderzył Oczkowicza w tył głowy i rozplątał mu czaszkę. Nieszczęśliwy padł nie-

przytomny na ziemię i po kilkunastu minutach strasznych męczarni wyzionął ducha.

Policja ustaliła, że sprawcami tego krwawego zajścia byli: Józef Dorosz, Mieczysław Klepka i Zygmunt Sater — wszyscy z Chrobra.

Mordercą zaś okazał się Józef Dorosz, którego natychmiast osadzono w więzieniu. Tłem zajścia była zemsta osobista.

Para lokatorska przywiozła gwałtem gospodarza do rabinatu.

W Warszawie, w wydziale odwoławczym sądu okręgowego, rozegrał się epilog sprawy o porwanie sędziego kamienicznika, Michała Mendelzona, starca 80-letniego.

Mendelson miał zatarg ze swoim lokatorem, Szmulem Ciechanowskim. Lokator wzywał właściciela domu przed sąd rabinacki, lecz Mendelson na sąd taki nie chciał się zgodzić. Pewnego dnia, gdy Mendelson szedł ulicą, został napadnięty przez Ciechanowskiego, jego żonę i dwóch jakichś niewykrytych sprawców. Napastnicy siłą wciągnęli starca do dorożki, zarzucili mu worek na głowę i w ten sposób sprowadzili do rabinatu.

Mendelson jednak nie nleżał i sądu nie przyjął. Natomiast po wyswobodzeniu się natychmiast zawiadomił o porwaniu policję.

Sąd grodzki skazał Ciechanowskiego na dwa miesiące aresztu, a żonę jego na miesiąc aresztu. Oskarżeni apelowali. Sąd odwoławczy jednak wyrok zatwierdził.

ZE ŚWIATA.

Po 60-ciu latach morderca przyznał się do winy.

Przed kilku dniami zmarł w Suboticy (Jugosławia) w wieku lat 80, znany i poważany ziemianin, niejaki N—c. Na godzinę przed śmiercią ziemianin wezwał do siebie wnuczkę, której złożył wręcz rewelacyjne zeznanie.

Oto, jak oświadczył ziemianin — przed 60-ciu laty, w 1873 roku, wspólnie z towarzyszem obrabowali, a następnie zamordowali bogatego ziemianina, Lugumurskiego. (!) Mordercy podzieleni się olbrzymim łupem, poczem, każdy na własną rękę, rozpoczął nowe, uczciwe życie. Policja sprawców morderstwa nie wykryła.

Lup, zdobyty w rabunku, N—c znacznie pomnożył, tak że stał się jednym z najbogatszych ludzi w mieście. Wyrzuty sumienia nie gnębiły go, dopiero gdy poczuł zbliżającą się śmierć, opowiedział o wszystkim swej wuczce, dającą od niej, by wręczyła wnukowi za mordowanie Lugumurskiego 300 tysięcy dinarów, tyle bowiem zrabował on przed 60 laty.

Wnuczka polecenie wykonała tylko połowicznie, gdyż wnuk zamordowanego Lugumurskiego, pieniądze nie chciał przyjąć.

Japonka nigdy nie dosypia.

Wybitny pisarz japoński, Kayabara Kacan, ogłosił w prasie japońskiej artykuł o swych rodaczkach, p. t. „Japonka śpi, albo pracuje”.

Zdanie to poparł opisem kilku zdarzeń, których był świadkiem:

— Wybrałem się w podróż kolejową. W przedziale, prócz mnie, siedzą 4 kobiety.

Jedna z nich, natychmiast po wejściu do wagonu, siada przy oknie, opiera głowę o poduszkę i — zanim jeszcze pociąg ruszył ze stacji — smacznie zasypia.

Druga trzyma na ręku dziecko w poduszce. Sądząc z ubioru, jest to pielęgnarka. Gdy pociąg ruszył, zaczęła wyrażać walczyć z sennością. Wreszcie zasnęła tak głęboko, że omal nie upuściła dziecka na ziemię.

Trzecia moja towarzysząca, po wygodnym usadowieniu się w kącie, wydobyla z walizki zapasy podróżne i zaczęła się posilać. Jakież było moje zdziwienie, gdy po kilku minutach rzuciłem ku niej okiem i ujrzałem, że śpi z niedojedzonem ciastkiem w ręku.

Czwarta niewiasta była wieśniaczką, ubrana i uczesana według tradycji narodowej, kobieta ta bez najmniejszej ce remonji rozłożyła się na ławec. Po chwili chrapała tak głośno, że obawia-

tem się, by nie przerwała snu tym trzem paniami.

Kayab ra uzasadnia to niezwykłą łatwość, z jaką wszystkie Japonki zasypiają zawsze i wszędzie, w sposób następujący:

— Każda kobieta japońska, zwłaszcza zameńska, prosto chronicznie nie dosypia. Obyczaj narodu nakazuje Japonce wstawać bardzo wcześnie i o sobocie przygotować śniadanie mężowi. Wieczorem oczekuje jego powrotu i nie położy się spać, zanim mąż nie uda się na spoczynek.

Tradycja ta jest głęboko zakorzeniona we wszystkich sferach. Stąd pochodzi stałe przemęczenie wszystkich Japonki i ich głód snu, będący tak samo tradycją.

Ucieczka misjonarza amerykańskiego z rąk chińskich bandytów.

Misjonarz amerykański, Nils Nilson, porwany przed sześciu miesiącami przez rozbójników i uprowadzony w góry na południowy wschód od Mukden, uciekł z rąk bandytów i powrócił w ubiegłą środę.

Rozbójnicy zażądali od władz mandżurskich okupu w wysokości pół miliona jenów. — Władze odpowiedziały, że nie dadzą ani grosza. Później wysłano przy pomocy Japończyków wyprawę karną, przed którą rozbójnicy chronili się w coraz to niedostępniejsze góry i wąwozy.

Oficer japoński, Torihata, będący w służbie rządu mandżurskiego, wykrył 16 października kryjówkę bandytów i pertraktował z nimi o uwolnienie Nilsona. Również na Torihatę napadli bandyci i porwali go. Po kilku dniach udało mu się jednak wydobyć z niewoli i powrócić, zaalarmował garnizon japoński w Hsiuyen.

Wojska japońskie otoczyły ostatnią kryjówkę rozbójników. Wśród ogólnego zamieszania udało się wtedy Nilsonowi uciec.

Wiedz, że żarówki „Helios”

są najlepsze

Kup a przekonasz się.

Latająca łódź podwodna.

W Ameryce dokonano próby z sensorynym wynalazkiem łodzi podwodnej, mogącej przebywać znaczne przestrzenie drogą powietrzną. Pozornie zdaje się, że to tylko fantastyczny wymysł, lecz próby wykazały praktyczność takiego wynalazku.

Znaczenie łodzi podwodnej w walce z olbrzymią morską flotą wojenną, okazało się w całej pełni w czasie ostatniej wojny. Łodzie jednak miały zasadniczą wadę powolności ruchów. Niemiec kie łodzie podwodne ustawicznie krążyły na szlakach morskich, które spodziewały się, iż będzie przepływać nieprzyjacielska flota wojenna lub handlowa. Czasem tylko, dzięki tajemni wywiadowi udało się zdobyć wiadomość na kilka dni naprzód, o trasie drogi nieprzyjacielskiej floty wojennej. Zasadniczo łódź podwodna polowała, jak myśliwy czatujący na wychodnego zwierza, czasem tracąc kilkanaście raidów pod rząd, nim napotkała nieprzyjacielskie okręty.

O ile doniesiono o ruchach floty nieprzyjacielskiej przy pomocy wywiadu powietrznego, zwykle było już za późno, łódź podwodna nie miała dostatecznej szybkości, by dogonić flotę manewrującą daleko od jej bazy operowej.

Amerykanie wpadli zatem na pomysł by w okolicach, gdzie manewruje nieprzyjacielska flota wojenna, wysłana przez własnych lotników, szybko przetrzącać łodzie podwodne drogą powietrzną. Do tego celu użyto dla prób najmniejszej łodzi podwodnej, przyczepionej u spodu sterowca półsłotynowego, posiadającego znaczną siłę nośną, nawet większą niż potrzeba dla uniesienia takiej łodzi. Sterowiec przeniósł szybko łódź o 500 kilometrów od miejsca startu, osiadł na środku oceanu i łódź została odczepiona. Do specjalnych zbiorników sterowca została wpompowana woda, jako balast zastępczy, i statek powietrzny poszybował z powrotem.

Tymczasem łódź podwodna przepłynęła 100 klm. wystrzeliła 2 torpedy do starego okrętu, uмышленie tam ustawionego, zatopiła go i pod wodą odpłynęła znow o 100 kilometrów. Przy pomocy radiodepeszy łódź przywołała następnie

sterowiec, który z kolei balast wody wyrzucił, a na to miejsce została przypięta łódź i drogą powietrzną przetransportowana z powrotem do portu wojennego.

Rewelacją ma być nie sam fakt przeniesienia ciężaru przez sterowiec, ale budowa małej i nadzwyczaj lekkiej łodzi podwodnej. Jej zasięg działania obejmuje zaledwie 250 klm., podczas gdy olbrzymie łodzie niemieckie mogły odbywać raidy 10.000 kilometrów, na przykład raid przez Ocean Atlantycki do Stanów Zjednoczonych i z powrotem. Miniatura łodzi może się zanurzać zaledwie na głębokość 15 metrów, to też ściany jej są bardzo słabe. Podczas gdy normalna łódź podwodna ma ściany bardzo silne, mogące wytrzymać napór wody w głębinach morskich. Załogą łodzi stanowi zaledwie 4 ludzi, uzbrojenie składa się z 2 torped. Poza łódź posiada mały aparat radjonadawczy. Brak wszelkich innych urządzeń specjalnych, które wiele ważą i powodują konieczność powiększania tonażu łodzi. Miniatura łodzi podwodna waży podobno około 20 tonn, czyli nie więcej niż nowoczesne, olbrzymie tanki angielskie.

Amerykanie przypuszczają, że przy pomocy sterowców będzie można w przyszłej wojnie szybko przetrzącać flotyllę małych łodzi podwodnych w okolicach manewrów spostrzeżonej przez lotników floty nieprzyjacielskiej. Oczywiście sterowce musiałyby być strzeżone przez silne eskadry płatowców myśliwskich, by mogły bezpiecznie dotrzeć w pobliżu nieprzyjacielskiej floty rozporządzającej również płatowcami.

Próby użycia tych samych sterowców niosących olbrzymie bomby przeciw okrętom wojennym, okazało się zawodne. Wielka liczba armat przeciwlotniczych, ustawionych na pokładach okrętów wojennych jest wystarczającą bronią by nie dopuścić zbyt blisko olbrzymim powietrznym przedstawiającym znakomity cel.

Już dawniej rozwiązano problem przenoszenia przez sterowce wielkich płatowców obciążonych bombami, które, jako szybsze, miałyby większe szanse

przy ataku na okręty wojenne. Odczepianie takich płatowców odbywa się, że okręty wojenne mogą utworzyć tak piekielny ogień z szybkostrzelnych armat przeciwlotniczych, że ryzyko ataku przy pomocy płatowców jest też zbyt wielkie.

Obecne próby z latającą łodzią podwodną są dalszym krokiem. Skoro nie można dokonywać skutecznych ataków z powietrza, sterowce tylko przetransportują łodzie, a atak odbędzie się pod wodą.

RADJO.

WARSZAWA 31 października:
7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzień poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadom. o eksporcie polskim 11.45 Komunikat. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.30 Dz. popoł. 12.35 Wiad. meteor. 13.38 Płyty gramofonowe. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Utwory skrzypcowe 16.05 Recital śpiewaczy 16.20 Skrzynka P.K.O. 16.40 Kącik językowy. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 Bieżące wiadomości roln. 18.00 Od czwt. 18.20 Skrzynka muzyczna. 18.35 Aud. „Dnia Oszczędności”. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Feljton aktualny. 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Dzień. wiecz. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Transmisja z Krakowa 21.15 Recital skrzypc. 22.00 Wiadom. sportowe. 23.00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn. i komunikat policyjny.

KATOWICE 31 października:
7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.25 Program na dz. bieżący. 11.30 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon. 12.30 Tran. z Warsz. 12.38 Płyty gramof. 15.25 Śląskie wiad. gosp. 15.30 Transmisja z Warszawy. 17.50 Bajeczki dla dzieci. 18.00 Transm. z Warszawy. 19.05 Rozmaitości 19.10 „Mickiewicz na Śląsku” 19.25 Feljton z Warszawy. 19.40 Wiadom. sport. 19.45 Transmisja z Warszawy. 22.05 Program na dzień. nast. 22.10 Transm. z Warszawy. 23.05 Feljton. 23.20 Muzyka taneczna z Warszawy.

ZĘBY, korony, mostki — wprawia Lekarz-Dentysta

Unikajcie partaczy dentystycznych gdyż im nie wolno dotykać się pacjentów.

(Dz. Ust. Nr. 54, poz. 474).

Broszurę wyjaśn. — otrzymać można w księgarniach, w Administr. pisma „Czystość” lub od autora Lekarza-Dentysty MICHAŁA GREJNIECA w Częstochowie, Aleja N. M. Panny (I Aleja) nr. 10.

EUGENJUSZ SUE.

KSIAŻĘ PODZIEMI

129) POWIEŚĆ.

— Cóż to, dziecko jesteś? nie rozumiesz? Jak kupuję, tak casem i mieszkanie wynajmuję, nie żądam od takich lokatorów świadectw, jak od ciebie nie żądam dowodu, że to miedź twoja własna. Trzeba sobie radzić na świecie jak można. Mam kuzyna, co ma piękny hotel na ulicy Saint-Honore, żona jego ma magazyn szycia bielizny, blisko dwa dziesięcia szwa zek dla niej pracuje bądź w domu u siebie, bądź w magazynie.

— Słuchaj stary, muszą być tam ładne?

— Widziałem kilka, co robotę przynosiły. Sliczniuchne! Jedna zwłaszcza, co w domu szyje, zawsze się śmieje, Rigoletta. Co za szkoda, że nie mam dwudziestu lat. Ale ucziwa.

— Ktoby tam wierzył!

— Dobra wódka, w twoje ręce, ojeze Micou.

— Do ciebie chłopcze. Otóż mój kuzyn przysłał mi dwie kobiety, matkę i córkę, ubiory ich zszarżane, całą garderobę miały związane w chustec, chociaż to nie musi być nic wielkiego, kiedy nie mają świadectw i najmują mieszkanie półmiesięcznie, jednakże od czasu, jak tu są, nie wychodzą z domu i żywa dusza u nich nie bywa, a gdyby nie były takie chude i blade, byłyby piękne kobiety, zwłaszcza córka! Ma najwyżej szesnaście lat, biała jak biały królik, a oczy czarne, duże. Co za oczy, powiadam ci, cudowne oczy.

— Tylko się nie zapalaj! Cóż to kobiety robią?

— Powiadam, że ich nie rozumiem. Muszą być ucziwe, a jednak nie mają

świadectw. I odbierają listy bez adresów. Może nie chcą się wydawać ze swoim. Wzięły pokój bez komina, każę im płacić za dwa tygodnie dwadzieścia franków i to zgóry. Może teraz chore, bo już od dwóch dni nie schodziły na dół, pewno nie na niestranność, bo od czasu, jak tu są, ani razu nie gotowały sobie jeść. A jednak nigdy nikt u nich nie był i nie mają świadectw. No jeszcze raz wypijemy.

— Ale ostatni, muszę iść. Cóż, kulawy gruby Robert jeszcze tu mieszka.

— Na górce obok kobiet, com ci o nich mówił. Już stracił, co zebrał w więzieniu, teraz musi być goły.

— Strzeż się! jemu po odbyciu kary na galerach jeszcze nie wolno mieszkać w Paryżu.

— Wiem, ale nie mogę się go pozbyć. Teraz jakieś plany; niedawno byli tu u niego Kulas i Barbillon. Boję się, żeby mi ten lotr nie narobił ambarasu. Dlatego też, skoro tylko termin mu wyjdzie, powiem, żeby się wynosił, że jego pokój najety, na przykład dla męża pani Saint-Ildefonse, tej, co to żyje z własnych dochodów. Cicho! jej sługa idzie.

Niemłoda kobieta, w brudnym szlafroku, weszła do sklepu.

— Co pani Charles rozkaże?

— Czy niema tu pańskiego siostrzeńca?

— Poszedł na pocztę, ale niezadługo wróci.

— Pan Badinot kazał, żeby ten list zaniósł pod wskazany adres tylko zazaz, bo to pilne.

Sługa wyszła. Micou przeczytał adres i powiedział do Mikołaja:

— Widzisz, jakie wuj mojej lokatorki ma piękne znajomości! Mówiłem ci, że to ludzie bogaci: pisze do pana hrabiego de Saint-Remy, ulica Chaillot. Pilno. Do rąk własnych. Kto ma lokatorów, co są w stosunkach z hrabiami,

może od innych nie wymagać paszportów.

— Ale powiedz mi, odkąd tu jesteś, przypatruję ci się, nie wiem, co ci mu si być.

— Co mi jest? głodny jestem,

— Głodny, głodny, być może, ale zdajesz się udawać wesołego, a coś wewnątrz dolega, jakby sumienie, a kiedy już ciebie gryzie, musi być coś porządnego.

— Oszałałeś, stary — rzekł Mikołaj, drżąc mimowolnie.

Micou ukrył kupioną miedź za stołem i zaczął wybierać żelastwo, potrzebne dla Mikołaja, kiedy weszła nowa osoba.

Był to pięćdziesięcioletni człowiek, fizjonomii przebiegłej, miał gęste faworyty i okulary złote; ubrany był w kwintanie, z szerokich rękawów surduta, aksamitem wyłożonego, wychodziły ręce w złotych rękawiczkach, buty świeciły świeżym lakierem. Był to pan Badinot, wuj pani Sainte Ildefonse, lokator, z którego tyle pysznił się niedawno pan Micou.

Czytelnik może zapomniał, że pan Badinot, dawniej adwokat, pozbawiony urzędu, zajmował się dwuznacznymi interesami, był szpiegiem barona Graun i dostarczał mu wiele cennych wiadomości o osobach, wchodzących do tej powieści.

— Pani Charles oddała panu list — rzekł Badinot.

— Tak, panie, mój siostrzeniec za chwilę wróci i zaraz go odniesie.

— Daj mi pan ten list, wolę sam iść do hrabiego de Saint Remy — rzekł Badinot, wymawiając z przyciskiem to imię arystokratyczne.

— Proszę. Czy pan nie ma nie innego do rozkazanania?

— Nie, ale gniewam się na pana.

— Na mnie?

I bardzo nawet. Pani Saint-Ildefonse

se płaci drogę za pierwsze piętro i dla takiej jak ona osoby, należy mieć pewne względy; najęła tu mieszkanie, żeby nie słyszeć turkotu pojazdów, myślała, że tu będzie jak na wsi.

— Pani Saint-Ildefonse skarży się na grubego, kulawego pijaka. Jeżeli dalej tu będzie mieszkał, wszystkich uczciwych ludzi wystraszy; wreszcie to do pana należy, bo za pierwszą awanturą moja siostrzenica się wyprowadzi...

— Bądź pan spokojny.

— Wszystko to mówiłem we własnym twoim interesie, rób co chcesz, ja dotrzymam słowa.

Pan Badinot wyszedł.

Czyliż trzeba nadmieniać, że ta kobieta z córką, co tak samotnie żyły, były to ofiary chciwości notariusza?

Wejdźmy teraz do biednego ich pokoju.

OFIARY OSZUKANSTWA.

Pokoik, w którym mieszkają, znajduje się na czwartym piętrze; jedno okno go oświeca, po kątach pełno pajęczyn, w wielu miejscach podłoga oderwana nie przykrywa belek. Stół prosty, stółek, kuferek bez zamka, łóżko z siennikiem i grubym prześcieradłem, oto całe umeblowanie tego umeblowanego pokoju.

Baronowa Fermont siedzi na stołku; córka jej, Klara, spoczywa na łóżku (tak nazywają się ofiary).

Mając tylko jedną nędzną pościel, matka i córka, śpią na przemiany, dzieląc się w ten sposób łóżkiem przez ciąg godzin nocy. Smutny, okropny widok nędzy, w jaką notariusz wtrącił dwie niewiasty, nawykłe do wygod, poważane, szanowane powszechnie przez wszystkich w miejscach dawniejszego swego pobytu.

d, c. d.